

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wegry/87179,Odzyskac-samych-siebie-Czym-byl-rok-1956-na-Wegrzech.html>



ARTYKUŁ

Odzyskać samych siebie. Czym był rok 1956 na Węgrzech?

Autor: ÁRON MÁTHÉ 27.10.2021

Rewolucja czy powstanie? Samorządność czy niepodległość? Wokół walki Węgrów roku 1956 narosło wiele nieporozumień. Nie tylko zachodni intelektualiści, przekonani o lewicowym charakterze tego zrywu, ale i sami jego uczestnicy sięgali po „socjalistyczną” retorykę. A przecież celem była niepodległość.

Jesteśmy na świecie po to, aby odnaleźć w nim swój dom.

Áron Tamási

W 1962 r. pewien niezwykley pogrzeb zgromadził niewielką grupę na cmentarzu w miasteczku Sátoraljaújhely, położonym przy ówczesnej granicy węgiersko-czechosłowackiej. Był to ponowny pochówek Györgya Józsa, straconego w wyniku represji po powstaniu roku 1956. Nie jest to nazwisko powszechnie znane – pojawia się jedynie przy okazji rocznic na listach kádárowskich ofiar prześladowań, a pamięć o tym człowieku zachowuje się chyba tylko w rodzinnych stronach. Józsa był jednym z milionów Węgrów, którzy szukali swego miejsca w kraju boleśnie doświadczonym przez przewrót komunistyczny, terror i gospodarkę planową. Nie było niczym szczególnym również to, że został wcześniej raz, w końcu 1949 r., pojmany i pobity przez ludzi bezpieki, a „gdy mnie uwolnili, przeprosili i powiedzieli, że pomyłono nazwiska”.

Historia małego powstania

Po tym, jak 26 grudnia 1948 r. komuniści aresztowali prymasa Józsefa Mindszentyego, a niewiele później zatrzymali także własnego ministra spraw zagranicznych Lászla Rajka, na Węgrzech pod rządami Mátyása Rákosiego – „najlepszego ucznia Stalina” – rozpoczął się surrealistyczny koszmar. Oskarżenia, jakie padały w procesie Rajka, coraz bardziej przywodziły na myśl narkotyczne urojenia. Wymuszony rozwój przemysłu zbrojeniowego spowodował, że od 1951 r. w kraju zasadniczo rolniczym trzeba było wprowadzić system kartkowy...

Represje ze strony władz dotyczyły coraz więcej grup społecznych – w latach 1949–1953 w dziewięciomilionowym państwie na 4,5 mln dorosłych mieszkańców co trzeciego dosięgła jakaś kara, ludzie padali ofiarami odwetu lub represji (np. wysiedleń). Zatem to, co o węgierskiej bezpiece (ÁVH) powiedział Józsa, nie było czymś wyjątkowym. Jego sytuacja stała się jednak szczególna w wyniku działalności, której podjął się w czasie rewolucji roku 1956. W Sátoraljaújhely wypadki potoczyły się w sposób podobny jak w całym kraju.



**Sátoraljaújhely było jednym
ważnych miejsc rewolucji 1956 r.**

Fot. ujhely56.hu

W tym przemysłowym miasteczku, zamieszkanym przez 17 tys. ludzi, wpływ rewolucyjnych zdarzeń w Budapeszcie dał się odczuć 26 października, po trzech dniach od rozpoczęcia zrywu. Demonstrację zorganizowali studenci – złożyli wieńce pod pomnikiem Lajosa Kossutha, przywódcy powstania z lat 1848–1849; śpiewali pieśni z tamtych czasów. Kilku wystąpiło, domagając się niepodległości kraju i wycofania wojsk sowieckich. Jednym z mówców był dawny polityk Niezależnej Partii Drobnych Rolników, pozostali – znaczniejszymi lokalnymi, niekomunistycznymi postaciami. Od protestujących oddzieliła się grupa, która strąciła czerwoną gwiazdę z pomnika upamiętniającego Sowietów, po czym obaliła sam monument.

Pracownicy jednego z zakładów, Fabryki Wyrobów Tytoniowych, uznawszy, że nie stawili się na przedpołudniowej demonstracji w wystarczającej liczbie, zorganizowali się ponownie i po południu zgromadzili w mieście na wiecu. Wyłonili rady robotnicze, ale schronienia szukali w nich dotychczasowi oficjele partyjni – co więcej, ci ostatni zabrali się nawet do pracy organizacyjnej. Mimo że samorząd skupiający rady robotnicze Sátoraljaújhely powołali właściwie sami komuniści, już następnego dnia, na kolejnym wiecu, zostali wykluczeni. Przed samosądem uchroniła ich jedynie interwencja pewnego bardziej opanowanego i powszechnie szanowanego robotnika. Wobec takiego obrotu spraw przywódcy komunistyczni zbiegli do Czechosłowacji.

Leśna reduta

Powstańcy przystąpili do samodzielnego działania. Utworzyli zbrojną Gwardię Narodową, a służby w jej szeregach podjął się Józsa. Pozbyli się komunistów z władz lokalnych; wkrótce aktywność rewolucyjna sięgnęła szczybla powiatu. Najważniejszym postulatem politycznym było wycofanie wojsk sowieckich. Zarekwirowano broń członkom partii, przejęto akta aparatu bezpieczeństwa. Ważniejszym funkcjonariuszom bezpieczeństwa i milicyjnym dowódcom zakazano opuszczać miejsce zamieszkania. Nawiązano kontakty

z powstańcami w Miskolcu, najbliższym dużym mieście.

Tymczasem komunistyczne władze przystąpiły z terytorium Czechosłowacji do walki przeciwko rewolucji: rozrzuciły ulotki i wysyłały przez granicę na Węgry komunistów – obywateli czechosłowackich posługujących się językiem węgierskim jako ojczystym. Było to ułatwione, w wyniku dyktatu z Trianon (1920 r.), potwierdzonego pokojem paryskim w 1947 r., Sátoraljaújhely zostało bowiem podzielone i jego mniejsza część przypadła Czechosłowacji. Gdy 4 listopada 1956 r. nadeszła wieść o sowieckiej inwazji na Węgry, solidnie uzbrojeni narodowi gwardziści wycofali się do pałacyku myśliwskiego położonego nieopodal miasta, w lesistej, pagórkowatej okolicy. Wzmocnili tę bazę, wystawili warty i szkolili się – również pod kierunkiem Józsy. W kolejnych dniach atakami z zaskoczenia, bez walki, przeszkadzili w przywróceniu rządów komunistycznych w mieście. Rozbroili i rozpędzili organizujące się władze, zarekwirowali broń, po czym wycofali się do bazy. Przybyli tam również gwardziści z dwóch mniejszych miejscowości, Sárospataku i Szerencsu.

W samym Sátoraljaújhely ludność wyraziła demonstracjami swoje poparcie dla partyzantów. Okoliczne miejscowości, do tej pory zaopatrujące miasto w żywność, ponownie zaczęły gromadzić środki.

„Na wezwanie we wsiach na nowo zorganizowano zbiórkę jedzenia. Gmina Nyíri zebrała dla partyzantów 100–120 sztuk drobiu i ok. 10 worków ziemniaków, a Füzérkomlós 8–9 worków jabłek. Mieszkańcy Nyíri przysłużyli się nie tylko darami żywności – aby gotować powstańcom, żona księdza ewangelicko-reformowanego Lajosa Hörcsika spędziła w obozie trzy dni, a inne dwie młode kobiety – jeden dzień”

– odnotowano w aktach sądowych na podstawie relacji powstańców i ludności wiejskiej.

György Józsa stracony

Po tym, jak armia czechosłowacka przeprowadziła zwiad helikopterowy, wkraczający Sowieci zdecydowali, że spróbują rozbroić stu pięćdziesięcio-, dwuosobową grupę w sposób pokojowy. 10 listopada doszło do spotkania dowódcy gwardzistów z wysłannikiem sowieckim. Na widok przeważających sił agresora komendant oddziału Gwardii Narodowej Károly Kummer przekonał swoich podwładnych do złożenia broni. Decyzję tę poparli przywódcy rewolucyjni w miasteczku, którzy rozwiązania upatrywali raczej w walce politycznej, a nie zbrojnej.

Następnego dnia grupa złożyła broń. Sowieci potraktowali jeńców przyzwoicie – po dwóch tygodniach puścili ich wolno. Niektórzy członkowie oddziału – dowodzeni przez Józsę – planowali dalszy opór i wycofali się w głąb lasu, ale ostatecznie oni także zrezygnowali, nie widząc szans powodzenia. W mieście trwały polityczne zapasy – strajk kolejarzy i rady rewolucyjne udało się władzom pokonać dopiero na początku stycznia 1957 r.;

wtedy też zaczęły się represje. Początkowo sądy orzekały łagodne wyroki. Należało jednak „działać mocniej”, jak ogólnie wyraził się o akcji odwetowej nowy przywódca komunistów János Kádár. Przyszła zatem kolej na Józse, zastępcę komendanta oddziału gwardzistów, aresztowanego na początku lutego 1957 r.



György Józsa w mundurze. Fot. ujhely56.hu



Károly Kummer. Fot. ujhely56.hu

Władze komunistyczne pragnęły zemsty, ale nie dysponując faktami – a dokładniej faktami dokonanymi, możliwymi do udowodnienia przed sądem – postawiły mu nieskładne zarzuty. W wielu przypadkach świadkowie nie relacjonowali własnych doświadczeń, lecz zeznawali na podstawie zasłyszanych wieści.

Zgodnie z najbardziej absurdalnym zarzutem, powtórzonym dwukrotnie, Józsa miał być pod koniec II wojny światowej żołnierzem strzałokrzyżowców (węgierskich nazistów) w pobliskich Koszycach i na służbie zamordować wielu ludzi. Nawet prowadzący śledztwo nie mogli jednak traktować tego oskarżenia poważnie, ponieważ Józsa urodził się w 1933 r. Ostatecznie został skazany na śmierć za ukrywanie broni, choć to śledczy podzucili mu ją do mieszkania. Na próżno mówił o tym przed sądem:

„W trakcie śledztwa w wyjaśnieniach, jakie złożyłem na milicji, byłem zmuszony przyznać, że miałem pistolet. Przyznałem się do tego, jak mi powiedziano na milicji, bo nie chciałem narażać się na większe nieprzyjemności”.

Nadaremnie – wyrok został utrzymany, a wykonano go 12 kwietnia 1957 r. w Miskolcu.

Józse pochwano w nieoznaczonym grobie, a rodzinie udało się odzyskać ciało dopiero w 1962 r.

„Niemal go wykradliśmy. Na pogrzebie miało nas być 5-6 osób, ale przyszło bardzo wielu ludzi”

– wspominała jego młodsza siostra. Po egzekucji Józsy wyrzucono z pracy jego matkę, utrzymywały ją potem pozostałe dzieci z pomocą przyjaciół. W kolejne rocznice rewolucji była regularnie zatrzymywana.

„Cicha rewolucja”

Historia ta, zaprezentowana *in medias res*, na pierwszy rzut oka rozczarowuje. Nie ma w niej mowy ani o wolności wywalczonej z bronią w rękę, ani o beznadziejnej, romantycznej walce. Tymczasem na Węgrzech w 1956 r. podobne przypadki zdarzały się masowo. Walka zbrojna oczywiście się toczyła – od godzin nocnych z 23 na 24 października 1956 r., najpierw w Budapeszcie, a potem w kilku innych miastach trwały poważne starcia, w których wysłane przeciwko powstańcom sowieckie jednostki pancerne oraz oddziały Węgierskiej Armii Ludowej i sił bezpieczeństwa na ogół doznawały porażek. Ta zwycięska walka zbrojna sprawiła, że na niemal całym obszarze kraju w pokojowy sposób przestała istnieć dyktatura komunistyczna – było to dokonanie równie doniosłe co boje powstańcze w Budapeszcie.

Doniesienia o rozpadzie centrali partyjnej i węgierskiej krwi przelewanej na ulicach sparaliżowały przedstawicieli reżimu w całym państwie. Wydarzenia napełniły ich lękiem, podczas gdy ludzie utrzymywani dotąd w strachu odnaleźli drogę do siebie nawzajem – i także do samych siebie. Po 23 października

dokonała się bowiem na węgierskiej prowincji „cicha rewolucja” – w ciągu kilku dni Węgrzy po prostu zlikwidowali dyktatorski reżim, pozbyli się jego reprezentantów, po czym powołali własne samorządne władze lokalne. W ostatnich dniach października zaczęły one ostrożnie i powoli nawiązywać współpracę. Takim krokiem było utworzenie 30 października Rady Narodowej Kraju Zadunajskiego. Jej powstanie jeszcze bardziej uwiarygodniło obawy przed powołaniem „kontrrządu” – nie tylko u twardogłowych komunistów, którzy mieli nadzieję na powrót dyktatury, lecz także w grupie zgromadzonej wokół premiera Imrego Nagya, stosującej kunktatorską taktykę.



**Sátoraljaújhely- wiec na placu
przed pomnikiem Kossutha, 1956
r. Fot. ujhely56.hu**

Spółeczna samoorganizacja nie ustała nawet po interwencji wojsk sowieckich. Wysłannicy fabryk i zakładów pracy ogłosili 14 listopada utworzenie Centralnej Rady Robotniczej Wielkiego Budapesztu – równocześnie z zakończeniem walki zbrojnej! Po tygodniu młodzi liderzy rad robotniczych planowali już powołanie reprezentacji ogólnokrajowej. Wtedy Kádár zwrócił się o pomoc do swych sowieckich mocodawców:

„Krajowa Rada Robotnicza nigdy nie powstała. Delegatów rad robotniczych z całego kraju zaprosiliśmy do Hali Sportowej na 21 listopada, na ósmą rano. I zebrał się ludzie, setki osób – ale czołgi sowieckie otoczyły halę tak, że nawet mysz nie zdołałaby się przecisnąć”

– wspominał robotniczy przywódca Sándor Rácz.

Podsumowując – w powyższej historii, dotyczącej Sátoraljaújhely, można odnaleźć właściwie wszystkie cechy wielkiego węgierskiego zrywu z roku 1956. Były nimi: bezkrwawy przebieg rewolucji możliwy za sprawą walk zbrojnych w Budapeszcie; podobny scenariusz wydarzeń; starania członków partii, aby stanąć na czele zmian; wymierzony w nich gniew ludu; samoorganizacja i samorząd, a przede wszystkim – postulat niepodległości narodu. A po stronie władzy – organizowanie się komunistów, a potem powolne uruchamianie aparatu

represji, absurdalne zarzuty, przyklepanie powstańcom etykiety faszystów i aranżowanie sfingowanych procesów politycznych jako spraw dotyczących pospolitych przestępstw.

Pomieszanie pojęć

Tymczasem komuniści starali się pod przewodem Kádára za wszelką cenę wyjaśnić zjawisko dla nich niewytłumaczalne – oto klasa robotnicza, rozumiana na sposób marksistowski, gremialnie obróciła się przeciwko nim. Co więcej, wiele postulatów z 1956 r. zawierało pomysły z dzisiejszego punktu widzenia „socjalistyczne”: padało w nich również słowo „socjalizm”. 2 grudnia 1956 r. na posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Kádár stwierdził:

„Należy rzetelnie wyjaśnić, co oznaczają słowa: jestem przeciw partii komunistycznej, przeciw Związkowi Sowieckiemu, ale popieram zdobycze socjalizmu, chcę socjalizmu. Czegoś takiego na świecie nigdy nie było i nie ma – to hasło, za pomocą którego w 1933 r. hitlerowcy w Niemczech zyskali wpływ na masy i przejęli władzę”.

Zarówno to rozróżnienie, jak i działalność grupy komunistów pod przywództwem Nagya, która obrała inną taktykę, zakłócały obraz całości – podobnie jak materiały aparatu bezpieczeństwa mogą zniekształcać postrzeganie tamtych wydarzeń przez obserwatorów przyglądających się im z historycznego dystansu. Pogląd o socjalistycznym charakterze powstania rozpowszechnił się także wśród myślicieli zachodnich, jak to pokazuje formalnie poprawne spostrzeżenie Hannah Arendt:

„Gdy czołgi sowiecko-rosyjskie zmiażdżyły rewolucję węgierską, w rzeczywistości zniszczyły jedyne wolne i działające rady robotnicze, jakie istniały na świecie”.

A zatem uporządkujmy tę kwestię. Koncepcję „małej socjalistycznej rewolucji październikowej” usiłowało zastosować – i przekonać do niej kraj ogarnięty rewolucją oraz Związek Sowiecki – bliskie Nagyowi skrzydło reformatorskie w partii wraz z intelektualistami należącymi do tego obozu. Odrębność rewolucji od partii, a także stosunek partii komunistycznej do rewolucji zwięźle określił we wspomnieniach Per Olaf Csongovai – jeden z powstańczych przywódców, zresztą o mocno lewicowych poglądach.

„Nie proponowałem, żeby rewolucja wstąpiła do partii, ale by partia przystąpiła do rewolucji”

- odpowiedział na prośbę Kádára, żeby powstańcy zapewнили obronę gmachów partyjnych.

Tymczasem István Angyal, dowódca powstańczego oddziału Csongovaiego, był jako komunista unikatem wśród uczestników rewolucji. Na jego propozycję 7 listopada, w apogeum walk ulicznych w Budapeszcie, na barykadzie wywieszono również czerwoną flagę. Csongovai wspominał:

„Chłopaki bardzo się wzbraniali, nie chcieli tego”

- czyli pośród zbrojnych powstańców pomysł ten w ogóle nie cieszył się popularnością. Gdy po stłumieniu rewolucji ekipa Kádára usiłowała ukuć pogląd, jakoby to

„półświatek i prostytutki sprzymierzyli się z faszystami”,

wielu emigracyjnych intelektualistów, którzy opuścili Węgry po 1956 r., mówiło o „socjalizmie” rewolucji także choćby z powodu tych oskarżeń.

„Ludowy patriotyzm” i „patriotyczna ludowość”

Trafny opis rzeczywistości dały badania Béli Kovriga, polityka chrześcijańsko-demokratycznego i socjologa, wtedy już pracującego na emigracji. Po zdławieniu powstania przeprowadził ankietę wśród przybywających na Zachód „dysydentów” węgierskich, choć, co trzeba przyznać, nie była to próba reprezentatywna. Na podstawie wyników Kovrig wprowadził rozróżnienie między elitą partyjną i kulturalną, określaną jako „narodowi komuniści”, a reprezentantami ruchu masowego. Ów ruch nazwał „węgierskim socjalistycznym ruchem ludowym” i uznał, że można go scharakteryzować jako stadium pośrednie między dwoma systemami światowymi, wywodzące się z połączenia międzywojennej „mieszczkańskiej” socjaldemokracji i ruchów politycznych społeczeństwa chłopskiego. Oceniał, że zjawisko to da się inaczej opisać za pomocą pary pojęć „ludowy patriotyzm” i „patriotyczna ludowość”.

Hannah Arendt: „Gdy czołgi sowiecko-rosyjskie zmiażdżyły rewolucję węgierską, w rzeczywistości zniszczyły jedyne wolne i działające rady robotnicze, jakie istniały na świecie”.

Dodajmy jeszcze, że „narodowy komunizm” był nonsensem wynikającym z błędnego rozumienia sprawy przez główne państwa zachodnie. Poza tym Węgrzy, przez niemal dekadę poddani propagandzie i nowomowie, nie potrafili – a ich przedstawiciele ze względów taktycznych chyba nie chcieli – używać pojęć całkiem odmiennych od tych, którymi ich do tej pory na co dzień karmiono. Rzeczywistym celem rewolucji narodu węgierskiego roku 1956 było bowiem odzyskanie własnej tożsamości, zepchniętej w cień w roku 1945, i nie mieściły się w niej ani nierówności lat międzywojennych, ani okropieństwa terroru komunistycznego.

Jeszcze lepiej uchwycił istotę zagadnienia pisarz István Örkény w szkicu o nastrojach budapeszteńskiej ulicy. Opowiada w nim, jak w dniach rewolucji w stolicy przed Dworcem Zachodnim spierano się na temat Mihálya Babitsa, wielkiego pisarza węgierskiego pierwszej połowy XX w. Wokół dyskutantów natychmiast zebrała się grupa ludzi, a jeden z nich powiedział:

„- Ten blond obywatel ma rację – wskazuje na mnie ktoś z tłumu.

- O tym, kto ma rację – odzywa się ktoś z drugiej strony – będzie można zdecydować dopiero po wycofaniu się Rosjan.

- Ruscy! Wymarsz! – wyje żarliwy głos.

Dyskusja coraz bardziej się zaogniała, ale Rosjanie nie strzelali do nas, a zatem sprawa Babitsa nie spowodowała ofiar w ludziach”.

Widać więc, że podstawową kwestią było wycofanie się Sowietów – to stanowiło istotę walki, a zasadniczym warunkiem odzyskania tożsamości była niepodległość, narodowe samostanowienie. Na swój komunistyczny sposób stwierdził to właściwie sam Kádár:

„Sukces kontrrewolucji polega na tym, że za pomocą poglądów nacjonalistycznych zdołała zatuszować przed masami perspektywę klasową”.

Rok 1956 na Węgrzech to zatem nie jedynie rewolucja, lecz zarazem narodowe powstanie. Podjęta przez naród węgierski próba, aby odnaleźć swoją tożsamość, wielokrotnie podważaną w XX w. – by odzyskać samych siebie. Ażeby w ojczyźnie czuć się jak u siebie w domu.

Z węgierskiego tłumaczył Szymon Brzeziński

Tekst pochodzi z numeru 10/2021 „Biuletynu IPN”

Zachęcamy do kupienia numeru w księgarniach Instytutu, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ